

Sport daje siłę i satysfakcję

Data publikacji: 26.12.2013 19:00

Tak mówi Maria Juroszek z Cieszyna, która, mimo, iż los ciężko doświadczył ją niejedną chorobą, dzielnie zмага się z nimi właśnie dzięki sportowi. To sport daje jej oderwanie od codziennych problemów egzystencjalnych i niesamowitą satysfakcję. Mimo pierwszej grupy inwalidzkiej nie poddaje się i nie tylko pracuje, ale także uprawia sport.

Problemy Marii Juroszek zaczęły się sześć lat temu, choć już wcześniej chorowała na serce, od 1992 roku ma rozrusznik serca. Później kolejne choroby zaczęły spadać na nią jedna za drugą. Ma cukrzycę, niedowład lewej strony, astmę, jest po udarze, po nowotworze, który na szczęście na razie nie daje o sobie znać, o drobniejszych dolegliwościach, jak choroby tarczycy nie wspomina.

– **Po udarze leżałam osiem miesięcy prawie nie chodząc** – wspomina. Przez ten najcięższy okres przebrnęła z pomocą rodziny i przyjaciół. Teraz chodzi, sprawną ma prawą rękę. Mimo ograniczeń fizycznych stara się żyć, na ile to możliwe, normalnie. Pracuje na portierni, chodzi na treningi, startuje w zawodach. Starcza jej siły i energii na to wszystko, mimo iż na co dzień zмага się z problemami, które zdrowym ciężko sobie nawet wyobrazić. Jak więc radzi sobie z prozaicznymi problemami codziennego życia?

– **Z pomocą innych** - przyznaje. - **Mam taką sąsiadkę, która przychodzi pomóc mi posprzątać, umyć okna, bo ja tego sama, z niedowładem jednej strony, zrobić nie jestem w stanie** – mówi Maria. Mając niesprawną jedną rękę człowiek natyka się na szereg codziennych problemów, które nie przyjdą do głowy osobie sprawnej. Na przykład ubranie niektórych części garderoby może okazać się bez pomocy innych niemożliwe. Maria Juroszek jednak wcale się tym nie przejmie, radzi sobie jak potrafi, a czego nie potrafi, to ktoś jej pomoże. I wcale nie przeszkadza jej to zająć się sportem. Oczywiście takim, w którym niepełnosprawność nie przeszkadza.

Na ścianach i półkach Marii sporo więc pucharów i medali z zawodów sportowych. Jednak najbardziej cieszy ją ten zdobyty w ogólnopolskich zawodach i to otwartych, osób zdrowych. Maria Juroszek wygrała Mistrzostwa Polski w Siłowaniu na Rękę w Starym Mieście koło Konina. – **Sport mnie niesamowicie cieszy. Od dwóch lat trenuję pchnięcie kulą. Ale najwięcej radości i satysfakcji dało mi to mistrzostwo Polski. Wygrałam ze zdrowymi** – mówi z uśmiechem Maria Juroszek.

Do sportu wciągnął ją sąsiad, paraolimpijczyk Janusz Rokicki. Na co dzień Maria Juroszek trenuje pchnięcie kulą pod okiem trenera Zbigniewa Gryźbonia. Jest reprezentantką MOSiR-u Cieszyn. Choć w szkole średniej trenowała pchnięcie kulą, później praca i choroby sprawiły, iż porzuciła sport. Pochodzi z Brennej, lecz od skończenia szkoły mieszka w Cieszynie.

– **Chodziłam do Gastronoma do Cieszyna i jakoś tak mi się tu spodobało, że zostałam** – mówi o Cieszynie. Później pochłonęły ją wprawdzie praca, później choroby, na koniec pogodzenie jednego z drugim. – **Bo mimo, że mam pierwszą grupę inwalidzką, co znaczy, że naprawdę mam poważne kłopoty ze zdrowiem, bo za nic się takiej grupy nie dostaje, nie wyobrażam sobie, żeby siedzieć w domu i nic nie robić** – mówi energiczna kobieta. Trzy lata temu zawodowe wykształcenie uzupełniła ogólniakiem i maturą, po której zrobiła policealnie technika logistyki. Zamiast na portierni mogłaby pracować na spedycji. – **Tylko w między czasie spedycje w Cieszynie zlikwidowali, a jak szłam do tej szkoły, to jeszcze była...** – mówi nie narzekając jednak i ciesząc się z pracy, jaką ma.

– **Pracuję na portierni u Boromeuszek. Oprócz tego sporo mi też pomagają, na przykład dostają ubrania** – mówi Maria Juroszek przyznając, że nie wszystkie ubrania się dla niej nadają i niektóre musi sobie specjalnie kupować takie modele, by ze swym niedowładem lewej strony potrafić je samodzielnie ubrać. Najlepiej sprawdzają się tu sportowe, które i tak przydają się w realizacji jej pasji sportowej. – **Treningi są dwa razy w tygodniu. W zimie**

na sali. Ale nie zawsze mogę być, przy mojej pracy zmianowej po 12 godzin czasem nie mogę iść na trening
– mówi sportsmenka.

Natomiast do zawodów, w których zwycięstwo jest jej największą radością, w ogóle się nie przygotowywała. – **Siłowania na rękę w ogóle nie trenuję. Startowałam dwa lata temu i w zeszłym roku w Ustroniu. Tam też wygrałam. Ale chciałam pojechać sprawdzić się gdzie indziej, czy faktycznie jestem taka dobra. Chodzę też do Dziennego Ośrodka Wsparcia. Pomaga mi tam terapeutą Bernard Banot. Jeździmy na różne lokalne zawody dla niepełnosprawnych, startujemy w spartakiadach. Zdobyłam dwa złote medale, w pchnięciu kulą i rzucie oszczepem, ostatnio w Strumieniu wygrałam podnoszenie ciężarów** – wylicza sportowe sukcesy.

A co doskwiera jej najbardziej w codziennym życiu? - **Niezrozumienie niepełnosprawności przez ludzi. Czasami nawet dokuczają niepełnosprawnym, a to jest bardzo przykre. Zdarzało się, że ludzie naśmiewali się z mojej choroby, niepełnosprawności** – mówi z żalem sobie i innym niepełnosprawnym życząc więcej zrozumienia wśród społeczeństwa. Ma też jeszcze jedno marzenie. Znaleźć sponsora, dzięki któremu mogłaby wyjeżdżać na odbywające się dalej od Cieszyńska zawody sportowe. – **Chętnie jeździłabym więcej na zawody, ale nie zawsze mnie stać, jak samemu trzeba sobie opłacać podróże, a jak jest daleko to i noclegi.**

(indi)